

DZIENNIK NARODOWY

wychodzi o godz. 8-iej rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych

TEATR
„VICTORIA”
 Początek w dniu powszednie od g. 6-iej, w dniu świąteczne od g. 4-iej.

Dziś zmiana programu

KINO
„CZARY”
 Początek w dniu powszednie o g. 5-iej, w dniu świąteczne o g. 3-iej.

Program od Piątku, 12 lipca
IDEALISTA Wspaniały dramat życiowy w 5 aktach z Viggo Larsenem w roli głównej.
 Dzieciom wstęp wzbroniony. Na przedstawienia kinematograficzne od godz. 7.30. Ceny normalne od kor. 1.80 do 2.60.
 Daszy ciąg Turnieju walki francuskiej i bokserskiej o **mistrzostwo m. Piotrkowa** medale: złoty, srebrny i brązowy
 Dziś, we Wtorek, w 13 dniu Turnieju walczą 4 pary:
 1) Bezterm. decyd. Dekiert (Łódź)—Bryłowski (Poznań) 3) Kroton (Warszawa)—Kornacki (chm. świata)
 2) Rolf (Austrii i Węgier)—Fristeński (Czechy) 4) Boks. angielski. Dions (cham. Poznania)—Wildman II
 Początek wszystkich walk o godzinie 9 wieczorem

Przepustka

W szeregu aktualnych i ważnych spraw, jakie dotąd poruszono na posiedzeniach Rady Stanu w formie interpelacji i wniosków nagłych, nie na ostatnim bynajmniej miejscu znajduje się sprawa zniesienia przepustek, stanowiąca treść na głębo wniosku p. Zielińskiego. Śmiało można powiedzieć, że jest to jedna z najdotkliwszych bolączek, dotycząca zwłaszcza społeczeństwo prowincji, a głównie zaś w okupacji austro-węg., gdzie przepustka została dawno zniesiona, ku powszechnemu zadowoleniu.

Istotnie, klęska przepustki w obecnych zwłaszcza warunkach, pominiawszy nawet jej niesłychane niedogodności, jest zupełnie niezrozumiałym ograniczeniem swobody obywateli tego samego państwa i dlatego tem większe wywołuje rozgoryczenie. A ograniczenie to w ostatnich czasach jest bezwzględnie stosowane.

do czego znakomitą środkiem jest przepustka. Dochodzi bowiem do tego, że nawet w sprawach niecierpiących zwłoki, istotnie nagłych i pilnych, mieszkaniach okupacji austro-węg. nie może się udać do Warszawy nawet za specjalnym poświadczeniem władzy austriackiej, która przecież ma możność stwierdzenia sprawy. Nie trzeba dodawać, jak tego rodzaju postępowanie,

oddziałuje na nastroje w szerokich masach.

To też wniosek p. Zielińskiego w sprawie przepustek spotkał się z ogólnym zainteresowaniem a przeprowadzenie go przynajmniej w części, byłoby wielką ulgą i zdobyło uznanie oraz wdzięczność dla Rady Stanu i Rządu. Czy władze niemieckie zechcą pójść na rękę Rządowi polskiemu w tej drobnej na pozór, lecz dla społeczeństwa tutejszego ważnej sprawie? Czy zechcą one zrozumieć niedogodność obecnego stanu rzeczy, wobec roli, jaką w życiu Królestwa odgrywa Warszawa, w przeciwieństwie do stosunków w Rzeszy niemieckiej?

Należałoby się spodziewać pomyślnego załatwienia sprawy, zwłaszcza, że argumenty przytoczone przez wnioskodawcę p.

Zielińskiego, dostatecznie wykazują bezzasadność istnienia przepustek.

Gdy okupant zajmuje jakiś kraj — mówił p. L. Zieliński — wprowadza cały szereg ograniczeń, dotyczących przenoszenia się z miejsca na miejsce. Tego rodzaju przepisy są przedewszystkiem krepujące dla ludności. Czy wychodzą na korzyść okupantom, dużo dałoby się powiedzieć. Do pewnego stopnia można było wytłumaczyć krepowanie w pierwszym okresie okupacji przed 5 listopada 16 r. Wtedy

były względy, które do pewnego stopnia tłumaczyły takie postępowanie: z jednej strony trwanie wojny z Rosją, z drugiej strony w pojęciu prawa okupantów byliśmy uważani jako poddani państwa Rosyjskiego i traktowani jako tacy. Z chwilą jednak, kiedy państwa centralne zdecydowały się na akt 5 listopada, a jeszcze bardziej gdy zawarły pokój z Rosją, ustały wszelkie przyczyny tych skrepowań, zarówno ze względu na bezpieczeństwo kraju, ze względu na wojnę, jak i ze względów prawnopństwowych.

Jeden z okupantów zrozumiał to i już zaraz po pierwszych miesiącach okupacji skasował przepustki wewnętrzne, gdyż, jak jest rzeczą wiadomą, w okupacji austriackiej przepustki wewnętrzne były skasowane po paru miesiącach i wystarczyły tzw. karty legitymacyjne. Obowiązywały jeszcze przepustki z okupacji do okupacji dla nas, dla mieszk. okupacji niemieckiej w przejeździe tam, ale i te przepustki zostały skasowane w kwietniu 17 r.

Tymczasem w okupacji niemieckiej istnieją one dalej. Dochodzi do tego, że **członkowie ciała prawodawczego nie mogą przyjechać tutaj bez przepustek.**

Sprawę tą poparł imieniem ludu p. Ostachowski.

P. Pfeffer (z Niechcic) dowodził, że władze niemieckie nie chcą znieść przepustek, ponieważ stanowią one dla nich źródło poważnych dochodów. Należałoby poprostu wykupić to prawo od władz za odpowiedni ekwiwalent.

P. Lempicki przypomniał, że pierwsze pismo Tymczasowej Rady Stanu, skierowane do władz okupacyjnych dotyczyło zniesienia przepustek. Wszyscy przedstawiciele władz okupacyjnych uznawali słuszność tego żądania Tymczasowej Rady Stanu. Wszyscy się na to zgodzali i tak samo, jak w innych ważniejszych jeszcze może politycznych sprawach, tak samo i w tej życiowej sprawie działały tutaj jakieś ukryte sprężyny, jakieś niewidoczne czynniki, które całą tę rzecz znowu utopiły.

Ostatnie słowa p. Lempickiego należy podkreślić. Zniesienie zniechędzonej przepustki zmniejszyłoby znacznie pow'erzchnię taré i złagodziłoby nieco ową nienawiść, na którą się Niemcy tak często skarżą.

List z Wiednia

(Koresp. „Dziennika Narodowego”)
 Wiedeń, 13 lipca.

Korespondent wiedeński pismu prowincjonalnych jest w prawdziwym kłopotcie o aktualność swoich korespondencji, które lada dzień lub godzinę tracą zupełnie swoją aktualność i stają się poprostu muzealnym zabytkiem.

Tak np. dziś zajmuję się jeszcze w liście niniejszym prezydentem ministrów D-rem Seidlerem, niemając pełnej pewności, czy już jutro nie przyniosą rannego dzienniki konkretnej wiadomości o jego piątej dymisji, tym razem jednakowoż przyjętej.

Głośno mówią dziś w kuluarach parlamentarnych o możliwości ustąpienia D-ra Seidlera jeszcze przed zwołaniem sesji letniej a byłoby to prawdziwym tryumfem polityki polskiej, która od konsekwentnej swej drogi obecnie nie zbacza, tak dalece,

że nawet pisma niemieckie do niedawna nieprzychylnie Polakom i ostro ich taktykę krytykujące, dziś jednogłośnie przyznają, że Dr. Seidler ustąpić musi, gdyż stanowi on obecnie żywą przeszkodę w osiągnięciu uchwały budżetowej.

Ze Polakom chodzi o usunięcie D-ra Seidlera i że ta zdecydowana opozycja, przeciwko premierowi ma swoje należyte podłoże, zrozumiała nawet »Neue freie Presse«, która do niedawna jeszcze kruszyła kopie o osobę D-ra Seidlera, a dzisiaj nieznacznie daje mu do zrozumienia, że powinien nareszcie odejść w spokoju i nie rozpętywać swoim uporczywym trwaniem na stanowisku walk parlamentarnych.

Tak więc liczyć się można z faktem, że Dr. Seidler nareszcie miejsca ustąpi in-nemu. I tu notują z zastrzeżeniem sensacyjną dziś pogłoskę, która się rozeszła w parlamencie a m., że premierem zostanie Polak, mianowicie, albo Dr. Biliński lub Dr. Korytowski. W każdym razie jest pewnym, że duszne powietrze się oczyści i definitywnego rozwiązania Seidlerowskiej kwestji oczekiwać należy lada chwila.

Z aktualnych i lokalnych spraw wiedeńskich, podnieść przedewszystkiem należy, pogarszający się z dniem każdym stan żywnościowy. Burmistrz stołnicy nadunajskiej Dr. Weisskirchner obrażony na Węgrów, że na błagalne prośby Wiedeńczyków o mąkę, dostał tylko ciepłe słowa współczucia, podczas pobytu swego w Budapeszcie, odmówił radzie gminnej, gdy ta mu ofiarowała apartamenta mieszkaniowe i ostentacyjnie zamieszkał w kajucie salonowej wiedeńskiego okrętu.

Demonstracyjnie również odmówił rektorowi budapesztańskiego dziennika »Deli Hirlap« wszelkich wyjaśnień, a na natarczywe pytania jego, co sądzi o życzliwości Węgrów wobec Wiedeńczyków, odpowiedział mu burmistrz że na ten temat, woli lepiej nie mówić!

Sprawa ta wywołała żywy protest na szpalcie h. pism węgierskich, Dr. Weisskirchner był zmuszony ogłosić dementi przedstawiające w łagodniejszym kolorze niezbyt grzeszącą grzecznością rozmowę z przedstawicielem jednego z najwybitniejszych pism węgierskich. Niema się jednak czemu dziwić, iż burmistrz Wiednia w takim czarnym humorze się znajduje. Sytuacja staje się doprawdy nie do zniesienia, a restauracje zamykają swoje podwoje, nie mogąc swoim gościom nic oprócz Ersatz—dania ofiarować.

Są dnie, kiedy w restauracjach wiedeńskich oprócz sałaty i szpinaku niczego dostać nie można.

Niektóre znowu i to najokazalsze restauracje zamknięto z powodu nagromadzenia wielkiej ilości zapasów żywnościowych. To też pewien odłam prasy oburza się na te zarządzenia i żąda stanowczo, aby restauracjom wolno było nawet u paskarzy zaopatrywać się w żywność. Rząd jednakowoż nie może zgodzić się na tolerowanie handlu fałszuszkowego.

Miał Wiedeń sensację, a był nim proces właściciela dóbr barona Thadonata, obecnie nadporucznika, oskarżonego o podbijanie cen lichwiarskich, przy sprzedaży dla gminy Wiednia białych buraków. Jako świadków powołano wybitne osobistości. Dodać należy, że proces ten doszedł do skutku przez artykuły znanego krytycznego dziennika »Der Abend«, który już nie jedną wyższą osobistość na ławę oskarżonych zaprowadził.

A. Sub.

Między Polską a Ukrainą

Linja Bugu granica

Z Wiednia donoszą: W parlamencie wiedeńskim krążyły wczoraj pogłoski, że ratyfikacja traktatu ukraińskiego nastąpić ma ze strony Austro-Węgier w najbliższym czasie. Zapewniono przytem, że ratyfikacja dotyczyć będzie wyłącznie traktatu jawnego.

Po ratyfikacji nastąpi utworzenie komisji mieszanej, przewidzianej w układzie dodatkowym, celem ustalenia definitywnego granicy chełmskiej. W skład komisji mają wejść, jak wiadomo, reprezentanci Austro-Węgier, Niemiec, Polski i Ukrainy. W kołach polskich wyrażają przekonanie, że komisja ustali jako granicę, linię Bugu.

Ukraina nie będzie toczyła wojny z Polską

Z Warszawy donoszą: Przybyli tu z Kijowa Polacy opowiadają, że hetman Skoropadski wyraził się wobec deputacji polskiej, że Ukraina nie będzie o Chełmszczyznę i wschodnią Galicję toczyła z Polską wojny. Pojednawczy ton wynurzeń hetmana odbija korzystnie od dyszących nienawiścią wywodów nacjonalistów ukraińskich.

Koalicja nie uznaje Ukrainy

Jak donoszą z Londynu, w odpowiedzi na interpelację oświadczył Balfour osobiście, nie przez podsekretarza stanu, że żadne z państw koalicji nie uznało dotychczas Ukrainy. Od chwili, gdy kraj ten (region) znalazł się pod władzą niemiecką (is subsewent) nie otrzymał on od państw koalicji żadnej pomocy.

„Pilnujcie popów!”

Dwutygodnik ziemi chełmskiej i podlaskiej p. t. »Nie damy ziemi«, w numerze 2-im zamieszcza następujący artykuł:

Dochodzą nas wieści ze wszystkich zakątków Chełmszczyzny i Podlasia, że coraz częściej zaczynają wracać prawosławni popi — i ciemniacy, którzy wraz z carskimi urzędnikami wszelkich dokładali starań, aby zrobić z nas prawosławnych i Moskali.

Przynoszą nie tylko zarazę rewolucyjną, ale i zarazem prawosławie, urąganie polskiej i katolickiej ziemi. Z popami musimy rozpocząć bezwzględna walkę, nie pozwolimy im wythnąć nawet na naszej ziemi. Niech idą precz do Rosji prawosławnej, nie ma miejsca dla nich na naszej ziemi. Trzeba im uniemożliwić żywot, kropki mleka, kawałka chleba nie wolno im sprzedać. Niech odczują wzgardę naszą, niech zrozumieją, że jeśli nienawiść i krzywdę siali, to tylko to samo może ich w odwecie spotkać. Baczność więc! Zdrajcą ten będzie, kto im w czem usłuży, na wieki naród takiego od siebie odsunie!

Uwaga więc! Pilnujcie popów.

Entente a rząd polski

Genewa. »Journal de Geneve« z 2 lipca zamieszcza artykuł W. Martina pt. »Etapy zmartwychpowstania«, w którym z dość znaczną bezstronnością analizuje rozwój i widoki państwa polskiego. Bardzo znamienne jest uwaga Martina, że polacy popełniliby szaleństwo, gdyby nie pracowali nad odbudowaniem państwa, nawet w warunkach obecnych. Ludzie, którzy się podjęli organizowania państwa polskiego w okolicznościach najtrudniejszych i najniewdzięczniejszych, zasięgają na poklask nie tylko narodu polskiego, ale i całej Europy, która ma tak wielki interes w zmartwychwstaniu Polski. »Rząd polski nie może istnieć, żyć, służyć swemu narodowi bez porozumienia się z państwami centralnymi. Stąd jedna silna konkluzja: trzeba się porozumieć«.

Socjaliści francuscy wobec sprawy polskiej

Genewa. Francuska partja socjalistyczna postanowiła na wniosek posła Ernesta Lafona zgłosić interpelację do rządu w sprawie polskiej. Poseł Lafond przedłożył partji szereg faktów, które dowodzą że rząd francuski popiera jedną z partji polskich, nie mającą nawet w Polsce większości. Nadto podał szereg faktów dotyczących armii polskiej we Francji i wskazał na niebezpieczeństwo dalszych błędów dyplomacji francuskiej w chwili gdy Polska zajmuje się w sytuacji szczególnie krytycznej.

Posłowie Varenne Lebey i Montel potwierdzili informacje posła Lafonda.

Chcą osaczyć Koło polskie

»Die Information« (Private Mitteilungen für Zeitungen, Gesandtschaften Konsulaten und Politiker), pismo informacyjne, wychodzące we Wiedniu od r. 1886, a ciesząca się w kołach polityków wielkim zaufaniem, podaje następującą sensacyjną informację:

W ostatnich dniach wdrożono w Berlinie akcję, zmierzającą do osaczenia polaków w parlamencie austriackim. W związku z tą akcją wyjechało grono publicystów berlińskich do Pragi i do Wiednia, by wy badać, jakie stanowisko zajęliby politycy czescy wobec faktu osaczenia Koła polskiego w parlamencie wiedeńskim i wyłączenia sprawy polskiej. Emisarjusze berlińscy zapewniali Czechów, że mogliby dziś oni uzyskać daleko lepsze warunki, niż kiedykolwiek indziej. Czesi wszystkie warunki odrzucili.

»Information« czyni uwagę, że fakt ten należy zestawić z dwoma zaściami, a mianowicie: w pierwszym roku wojny udało się kilku austriackich działaczy niemiecko-narodowych do Berlina, aby wyłagać tam pomoc Niemców dla swoich postulatów. Berlin odmówił poparcia tej akcji dodając uwagę: pogódźcie się z Czechami, Niemcy nie chcą Czechów germanizować, gdyż ich zgermanizować nie można.

Przed dwoma zaś tygodniami kilku posłów narodowo-niemieckich odwiedziło ambasadora niemieckiego w Wiedniu, prosilo go o poparcie planu austro-polskiego w Wiedniu. Ambasador odmówił wszelkiej interwencji w tej sprawie i zauważył, że Niemcy nie mogą zgodzić się na to, aby kierunek ich polityki ustalały czynniki zewnętrzne, albo też nawet jakie stronnictwo austriackie. W końcu udzielił ambasador niemiecki postom rady, aby koniecznie pogodzili się z Czechami.

Ambasador austr. w Rosji

Wiedeń (BK). »Wiener Politische Rundschau« dowiaduje się, że na posła austro-węgierskiego w Rosji brany jest w rachubę obecny poseł w Danji baron Franz.

Notatki polityczne

Rozwiązanie austro-polskie stało się znów przedmiotem gorącej dyskusji. Wiadomość N. Fr. Presse o mającem nastąpić oświadczeniu rządu niemieckiego przeciwko takiemu postawieniu sprawy omawia bardzo krytycznie »Fremdenblatt«, stwierdzając, że stanowisko hr. Buriana jest wynikiem porozumienia wszystkich sfer miarodajnych w Austrii, jak o tem już donosiliśmy.

Sejm Rzeszy niemieckiej uchwalił kredyty wojenne. Za kredytami głosowali ostatecznie i socjaliści demokraci, pomimo swego niezadowolenia z mowy kanclerza i ustąpienia v. Kuehlmana.

Pisma przypominają, że hr. Hertling jemu właśnie zawdzięcza wysokie swe stanowisko i wypłynął jako rzecznik pokojowego programu b. sekretarza stanu. Podnoszą dalej, że kanclerz nie spełnił dotąd ani jednego swego przyrzeczenia. Gdy mówił — nie miał za sobą nikogo, gdy czynił — okłaskiwali go wszyscy... aneksjonści.

Obecnie przecież stronnictwa większości zadowolili się oświadczeniem kanclerza, zwłaszcza ich częścią poufną, która między innymi dotyczyła także spraw Belgii.

Sytuacja parlamentarna w Austrii nie jest wyjaśniona. Rząd zabiega około uzyskania socjalistów dla kredytów wojennych. W partji socjalistycznej są jak wiadomo dwa kierunki: pos. Renner gotów jest głosować za rządem, stanowczo się temu przeciwia pos. Adler.

Sesja parlamentarna przeciągnie się prawdopodobnie do 1 sierpnia. Ewentualne przesilenie gabinetowe może ją przedłużyć do dn. 5 sierpnia. 20 i 23 lipca będzie dyskusja nad wnioskiem Czechów o postawieniu rządu w stan oskarżenia. W dniach 27, 28, 29 odbędzie się tajna dyskusja w sprawach wojskowych.

Kongres sowietów w Moskwie miał przebieg bardzo burzliwy. Kilkakrotnie przychodziło do głośnych manifestacji, skierowanych przeciw rządowi i niemiecom. Celem najcięższych ataków był obecny na posiedzeniu hr. Mirbach. Widzimy więc, że morderstwo jego przygotowano za pomocą usilnej agitacji. Ostatecznie kongres odrzucił wniosek socj. rew. o zniesieniu kary śmierci, a po opuszczeniu przez nich sali, uchwalił uznanie polityki bolszewickiej za odpowiadające interesom Rosji.

Zamordowanie posła niemieckiego, jak podają pisma, postanowione było na jednej z konferencji kontrrewolucjonistów, w której wzięli udział przedstawiciele czecho-słowaków i Anglicy. Uznano tam hr. Mirbacha za wroga demokracji.

Niemcy przeciw austro-polskiemu rozwiązaniu

Z Wiednia donoszą: W kołach politycznych bardzo żywo omawiano sprawę rozwiązania austro-polskiego ze względu na artykuł »Fremdenblattu«. Artykuł ten oświadcza wprawdzie, że wszystkie sprawy polityczne, wojskowe i gospodarcze, które są obecnie przedmiotem rokowań między Austro-Węgrami a Niemcami tworzą wspólny i nierozdzielny kompleks, ale nie neguje wiadomości, że miarodajne sfer

ry niemieckie nie życzą sobie rozwiązania austro-polskiego.

»Arbeiter Ztg.« donosi, że wiadomość, jakoby rząd niemiecki już miał odrzucić austro-polskie rozwiązanie, jest przedwczesną ale mimo to wszyscy wiedzą, że cała opinja publiczna w Niemczech zwraca się przeciw rozwiązaniu austro-polskiemu. Jest to trudność która oczywiście oddziałuje także na rokowania między stronnictwami niemieckimi a Kołem polskim w parlamencie.

»Neues Wiener Tagblatt« wskazuje na trudności, powstałe wskutek dymisji dra Kuehlmana. Bez wątpienia skutkiem tego rozwiązanie kwestji polskiej doznało nowego opóźnienia, co utrudnia tak sytuację rządu warszawskiego, jak rokowania, toczone się między Niemcami a Polakami w parlamencie austriackim

Straż Kresowa do pp. przemysłowców i handlowców

Komunikują nam:

Niejednokrotnie w komunikatach i listach zwracaliśmy się do społeczeństwa z prośbą o poparcie finansowe »Funduszu Kresowego«, wyjaśniając, jak liczne wydatki czekają Zarząd Główny Straży Kresowej przy organizowaniu pracy narodowej na wschodnich kresach. Odezwy nasze znalazły oddźwięk i zrozumienie w społeczeństwie; miarą tego są składane ofiary. Ofiary owe zbyt szczerze jednak zgromadziły sumy, aby na nich można było oprzeć cały budżet »Straży Kresowej«. Zarząd Główny musiał pomyśleć o innych, bardziej stałych źródłach finansowych.

W porozumieniu ze Związkami Ziemi opodatkowano ziemiaństwo zależnie od powiatu koroną, siedemdziesięcioma pięcioma halerczami, lub połową korony od morgi. W gub. Lubelskiej podatki płyną dość regularnie i nie było do tej pory wypadku, aby się ktoś od nich uchylał. Rozpoczęło się także zbieranie owych podatków od ziemian z Radomskiego, Kieleckiego i Piotrkowskiego. Mamy nadzieję, że i w tych powiatach sprawa pójdzie pomyślnie.

Jednocześnie Zarząd Główny Straży Kresowej w porozumieniu z miarodajnymi sterami przemysłu i handlu zaproponował rozszerzenie akcji podatkowej na przemysł i handel. Jako normę podatku przyjęto 50 proc. od opłacanego rocznie patentu. *)

W tym celu do szeregu firm przemysłowych rozesłano listy z propozycją opodatkowania. Ponieważ nieposiadaliśmy dokładnego wykazu owych firm, nie do wszystkich więc przemysłowców owe listy dotarły. Brak zaś wykazu firm handlowych uniemożliwił zwrócenie się w formie listownej do p. handlowców. Wobec powyższego pozostała nam tylko droga publiczna i na niej też zwracamy się do pp. przemysłowców i handlowców, ich centralnych i lokalnych związków zawodowych z prośbą o konkretne poparcie naszego projektu.

Wierzmy mocno, że w ślad za ziemiaństwem pójdą pp. przemysłowcy i kupiectwo i pośpieszą z ofiarnym groszem, aby można było jeszcze silniej wzmocnić pracę tak ważną dla rozwoju naszego narodu.

Pieniądże należy nadsyłać do Lub. Tow. Wzajemnego Kredytu, Lublin, Krakowskie Przedmieście 47, na rachunek »Funduszu Kresowego«.

Zarząd Główny Straży Kresowej.

*) Podatek ten w bardzo małym stopniu obciąża przemysł i handel, jeśli się zważy, że wysokość opłaty patentowej dla zakładów przemysłowych I-ej kategorii wynosi 1500 rb., II-ej 1000, III-ej 500, IV-ej 150 itd.; wysokość opłaty patentowej dla zakładów handlowych I-ej klasy wynosi 500 rb., II-ej 75 rb., III-ej 15 rb.

Z Radomska

(Od naszego korespondenta)

Ze Straży Ogniowej. Delegacja Straży złożyła J. E. gen.-gubernatorowi w czasie jego bytności w Radomsku swe życzenia a mianowicie:

1-mo: By gen.-gub. w Lublinie odwołał zakaz udzielania zapomóg Strażom Ogniowym z funduszków karnych—co życzyliwście zostało załatwione przez J. E. gen.-gub.—Dodać należy, iż do roku 1917 ck. Komenda powiatowa wydysponowała Strażom Ogniowym w naszym rejonie bardzo poważne kwoty, bo sięgające do 50 tysięcy koron, bądź co bądź dla Straży miejskich, a zwłaszcza nowoorganizowanych, stanowi to bardzo poważną ulgę wobec trudności w zdobywaniu funduszków.

2-do Delegaci przedstawili brak surowcu lnu i konopi, do wyrobu węży parcianych, linek, pasów itp., przez co w konsekwencji Straże Ogniowe musiałyby ograniczyć działalność swoją do minimum. J. E. wysłuchał uważnie żądania delegatów i przyrzekł w miarę możliwości odstąpić z zapasów nowych większą ilość surowca lnianego i konopianego na potrzeby Straży Ogniowych w naszym rejonie, a tymczasem wyasygnował 30 centr. metr. na niezbędne potrzeby. Nadmienić należy, że węży parcianych do sikawek w kraju nabyć nie można, za granicą także. Wobec tego będzie to zarządzenie wielką ulgą dla Straży, gdyż fabryki przedziałniane w Czechach zgodziły się wykonać węże o ile surowiec będzie im dostarczony.

Wieczorem J. E. zwiedził remizę narzędzi pożarniczych, plac ćwiczeń, spalinę, wyrażając komendzie Straży słowa uznania za wzorową organizację Straży.

O eksmisje. Pierwsze posiedzenie Sądu Pokoju pod przewodn. sędziemu Imięnińskiego i ławników M. Świderskiego i F. Dońskiego w sprawach eksmisji lokatorów odbyło się w zeszłym tygodniu. Z 36 żądań natychmiastowego opróżnienia mieszkania 6 uwzględniono, resztę odrzucono, wychodząc z założenia, że skoro lokator wypłaca należycie umówiony czynsz mieszkaniowy, powody natury etycznej czy obywatelskiej nie stoją na przeszkodzie, do dalszego zamieszkiwania lokatora w tym domu, a widzi się tylko chęć wyzysku ze strony właściciela realności w dwójnasób lub trójnasób, tak jak się to widzi codziennie w życiu paskarskim. Żądanie eksmisji w takich warunkach jest więc nieuzasadnione i faktycznego powodu do przymusowego usunięcia lokatora sąd nie widzi.

Należy dodać, iż niektóre domy rentowne w ruchliwszych punktach miasta zmieniają parę razy do roku właściciela swego i stosownie do ustaw sądowych ma on prawo wypowiedzeń. W terminie 6-cio tygodniowym od kwartału zamieszkania czyli w tym wypadku trzy razy do roku lokator narażony być może na podwyżkę bajońską lub eksmisję z domu.

Memoriał w sprawie wstrzymania eksmisji został złożony Radzie Regencyjnej przez Stow. Lokatorów w Radomsku, jeszcze nie konkretnego w tej sprawie nie zapadło. (Już zapadło, gdyż Rada Stanu uchwalila wstrzymanie eksmisji. Red.)

Otwarcie kursów nauczycielskich

Wczoraj nastąpiło otwarcie uzupełniających kursów wakacyjnych dla nauczycielstwa szkół elementarnych w gmachu szkolnym przy ul. Sienkiewicza, przy udziale przewodniczącego Rady Szkolnej Okręgowej prokuratora Rudnickiego i król-pol. inspektora p. Statkiewicza.

Otwarcia dokonał insp. Statkiewicz krótką przemową, poczem rozpoczęły się lekcje. Nauka odbywać się będzie od 9-12 przed południem i od 4-6 po południu w gmachu Państwowego Semina-

rium Naucz. Żeńskiego przy ul. Stronczyńskiego. Kursy potrwać 3 tygodnie.

Na kursy zgłosiło się stukilkudziesięciu uczestników, charakterystyczne, że spośród nich jest tylko 9 mężczyzn.

KRONIKA

16 Lipca. Wtorek.
N.M.P. Szkaplerznej. Andrzeja
Wschód słońca o g. 3 m. 57. Zachód słońca o g. 8 m. 14. Wschód księżycy o g. 1 m. 7 pp. Zachód księżycy o g. 10 m. 56 pp.

O wileńską Stolicę biskupią. Z Wilna donoszą: Na miejsce wikariusza papieskiego, księdza Michalkiewicza, który z powodów niezależnych od siebie opuścił stanowisko administratora diecezji, wymieniane są kandydatury: ks. Olszewskiego, wysuwana przez litwinów, oraz ks. biskupa Karasia, lub biskupa żmudzkiego, Karewicza, popierana przez władze okupacyjne.

Powołanie Bobrzyńskiego do cesarza. Ze Lwowa donoszą: J. E. Michał Bobrzyński został onegdaj powołany telegraficznie do cesarza. Audjencji tej, której faktu nie podano dotychczas do publicznej wiadomości, trzeba w każdym razie przyznać duże znaczenie. Przedewszystkiem jednakże trzeba ją traktować jako ostatnią próbę, podjętą przez dra Seidlera, aby złagodzić ostrość opozycji konserwatystów wobec tego rządu i skłonić Koło polskie do zmiany dotychczasowego stanowiska.

Mąż zaufania Rady Regencyjnej w Moskwie. W Moskwie utworzona została specjalna kancelaria męża zaufania Rady Regencyjnej. Biura kancelarii mieszczą się u p. Małczanowskiej przy Kriwonikolskim Pr. 8. Informacji w sprawie reemigracji udzielają w biurze panowie Łukasiewicz, Wasserberger i Tomczycki. Pan Lednicki przyjmuje przedstawicieli organizacji polskich w piątki i soboty od godz. 9 do 11 przed południem.

Nowe polskie oddziały wojskowe w Rosji. „Kronika Radomska” donosi w korespondencji z Moskwy, co następuje:

Do niedawna istniejący w Moskwie pułk polski im. Bartoza Głowackiego, dekretem „Rady Komisarzy” został rozwiązany. Wogóle wszelkie formacje narodowościowe są rozwiązywane. Niema jednak prawie miasta, gdzieby nie było mniejszej lub większej, takiej lub innej formacji wojskowej, złożonej z Polaków. Obecnie w Moskwie na podstawie porozumienia z bolszewikami, organizuje formacje polskie gen. Mazowiecki. Jest to akcja poważniejsza.

Przygotowania wojskowe. Warszawski „Przegląd Poranny” pisze: Komunikują nam, że w celu przygotowania oficerów z Krajowego Inspektoratu Zaciągu do objęcia kierowniczych stanowisk w przyszłych powiatowych komendach uzupełniających wojsk polskich, rozpoczyna się w Krajowym Inspektoracie Zaciągu w Warszawie zajęcia i wykłady pod kierunkiem majora dr. Wyrostka. Kursy, podzielone na dwa audytoria, trwać mają od 25 czerwca do 25 lipca rb. Razem przeznaczono na kursy 33 oficerów.

Rosja ma zapłacić Niemcom 7 miliardów rubli. „Vossische Ztg.” donosi: Według wiadomości „Naszego Słowa” w d. 2 b. m. odbyło się posiedzenie komisji likwidacyjnej brzeskiego traktatu w komisji dla handlu i przemysłu w Moskwie.

Omawiano sprawy wynagrodzenia strat wojennych, jakie podczas tej wojny Niemcy poniosły. Ogólna suma publicznych i prywatnych należności, jakie Niemcy od Rosji powinny otrzymać, wynosi według obliczeń moskiewskiej Komisji 7 miliardów rubli, przyczem Niemcy, które potrzebują rosyjskich rubli, nalegają aby ta należność została zlikwidowana w najbliższej przyszłości.

„Król-Polski Urząd pośrednictwa pracy i opieki nad uchodźcami w Lublinie.” którego zadania określa sama nazwa posługi w Lublinie w myśl uchwały Rady Ministrów. W sprawie tej przebywa obecnie w Lublinie jako delegat Min. Zdr. Publ. Op. Sp. i Ochr. pracy, naczelnik wydziału tegoż Minist. p. Józef Okołowicz, który jednocześnie prowadzi rokowania z przed. tawicielami Jen.-Gub. Wojsk. w sprawie zamierzonego przekazania na rzecz władz polskich urzędów pośrednictwa pracy, istniejących przy komendach powiatowych. Nadt p. Około-

wicz wszedł w porozumienie z Gł. K. R. celem zorganizowania na tutejszym gruncie, na wzór świeżo powstałego w Warszawie „Kom. Op. nad powracającymi z Rosji”.

Z miasta

Otwarcie Towarzystwa Ogrodniczego Ziemi Piotrkowskiej, odbyło się w niedzielę dn. 14 b. m. Uroczystość rozpoczęła o godzinie 10 rano solenne nabożeństwo, odprawione w kościele po-Pijarskim przy liczny udział publiczności, przedstawicieli władz i towarzystw miejscowych. Podniosło kazanie wygłosił ks. Cwilong. Po nabożeństwie zebrani członkowie udali się do zakładu fotograficznego p. J. Krawczykowskiego, na wspólne zdjęcia pamiątkowe, poczem do lokalu przy ul. Bykowskiej L. 40 (Dom Ludowy). Tu pierwszy głos zabrał prezes p. A. Buczyński, streszczając w kilku słowach znaczenie i działalność towarzystwa, następnie przemawiali wiceprezes p. Ozwarek i p. Śliwiński, na czem uroczystość została zakończona.

Dla wiadomości osób zainteresowanych zaznaczamy jeszcze, że kancelaria Towarzystwa otwarta jest codziennie od godziny 11 do 3 pp. gdzie przyjmowane będą zapisy nowych członków oraz zgłoszenia kandydatów na posady. Kancelaria prowadzi również sprawy pośrednictwa pracy w zakresie zawodu swych członków i dlatego prosi właścicieli ziemskich o zgłaszanie posad pracownikom i instruktorom ogrodniczych.

Zmiana na stanowisku inspektora szkolnego. Jak się dowiadujemy, Ministerstwo Wyznań Oświecenia mianowało Kiolewo-Polskiego inspektora szkół ludowych p. Czesława Statkiewicza, krajowym inspektorem szkolnym.

Insp. Statkiewicz przenosi się w sierpniu z Piotrkowa do Warszawy dla objęcia nowego posterunku.

Licytacja w paru miejskim ks. Poniatowskiego. W dniu dzisiejszym odbędzie się licytacja wszystkich kiosków itp. wybudowanych w parku miejskim ks. Józefa Poniatowskiego na festyn róż, który się odbył 29 z. m. Żalować należy, że Magistrat uprzednio nie poczynił starań u Komitetu organizacyjnego, celem pozostawienia w parku przynajmniej niektórych kiosków. Niewątpliwie dzisiaj Magistrat również stanie do licytacji i nie dopuści do tego, by park pozbawiono efektownej ozdoby, jaką stanowią niektóre kioski.

Do weteranów z r. 1863. Na żądanie władz ministerjalnych Milicja M. prosi wszystkich zamieszkałych w Piotrkowie weteranów powstania 1863 r. by zgłoszili się do Biura M. M. dnia 17 bm. W razie chwilowej nieobecności weterana lub jego choroby zechce zgłosić się osoba należąca do jego rodziny lub upoważniona.

Z Medzieli. Niedziela ostatnia nie może mieć pretensji do naszej klasycznej niedzieli letniej. Wstała w mgłę i obłokach, zapowiadających deszcz, który koło południa począł mżyć i uprawiał tę zabawę przez parę godzin, wystrasza-
jąc z ulicy zwykłych spacerowiczów, zwłaszcza „do figury” ubiane, niewiasty. Mimo to zwykły koncert orkiestry 100 pp. w ogrodzie bernardyńskim odbył się przy licznej frekwencji publiczności, a ku zadowoleniu Komitetu Ratunkowego.

Popołudniu jednak wyjaśniło się i wiele osób wybrało się na wycieczkę za miasto. Rojno było również w pięknym parku im. ks. Józefa, należy zanotować, że to „płuc” naszego miasta coraz więcej się ożywiają. Istotnie, w porze obecnej park jest sympatycznym celem zamiejskich spacerów i powinien być jaknajczęściej odwiedzany. Żniwa się rozpoczęły na dobre, a pogoda nie ustala się, codziennie zanosi się na deszcz. W dzisiejszych czasach sprawa ta przejmując troską nietylko rolników, lecz i mieszkańców miast.

Z majoratu Witów. Jak się dowiadujemy, dotychczasowy dzierżawca majoratu Witów p. Łuczycycki ustępuje z tej dzierżawy w połowie 1919 roku.

Majorat obejmuje w dzierżawę p. Franciszek Trepka, znany ze swej pracy społecznej i inicjatywy obywatelskiej w powiecie. Osoba nowego dzierżawcy daje gwarancję, że piękny ten majątek, prowadzony będzie wzorowo, według nowoczesnych wymogów gospodarki rolnej.

W ten sposób upadają krążące w ostatnich czasach pogłoski, jakoby majorat Witów, składający się z folwarków Witów, także Witówek zwany; Uszczyna, Zalesie i Koła miał przejść w ręce dzierżawy w ręce żydowskie i jakoby miano na terenie witowskim przeprowadzać eksperymenty fabryczne.

Dzierżawę folwarku Koło objął w dalszym ciągu p. Pacuła.

W związku z transakcją tą bawili w dniach ostatnich w Piotrkowie: szwagier baronowy Korff,

posiadaczki majoratu Witów, rotmistrz c.k. armii Emil Gerlicze, szambelan cesarski i p. Stanisław Augustyński, radca skarbu z Sanoka.

Hiszpańska choroba w Piotrkowie. W ostatnich dniach zdarzyły się wypadki głośniejszej choroby hiszpańskiej. Jak wiadomo, nie jest to jakaś nowa choroba, jak początkowo mniemano: na tej podstawie ją... schematyzowano, lecz rodzaj influenzy, o dość ostrym przebiegu, ze stanem gorączkowym, co pozostaje zapewne w związku z wojennym odżywianiem organizmu. Choroba ta tylko wyjątkowo ma skutek śmiertelny.

Fotografowanie przestępców. Biuro MM. prosi pp. fotografów, życzących podjąć się fotografowania przestępców kryminalnych, dla celów M. M. by do dnia 1 bm. zachcieli zgłosić się w godzinach urzędowych w celu omówienia warunków i ewentualnego złożenia ofert.

Z teatru „Czary” komunikują: W sobotę sala wypełniona publicznością, z żywym zainteresowaniem śledziła przebieg walk. Pierwszą parą byli Bryłowski i Hajdar-Ali-Ogly, który też został pokonany przez Bryłowskiego, który lekko chwytem tour de tete w parterze zwał swego przeciwnika.

W drugiej parze występował Rolf, ale z powodu niedyspozycji Fristeńskiego wystąpił na wybór publiczności Lurich II, którego siła przecieć nie mogła poddać wyszkoleniu championa Austrii—walka po 20 m. została nierozstrzygnięta.

W trzeciej parze Wildman II swojego przeciwnika Krotona rzucił pół nelsonem tak nieszczyśliwie, że t. n. doznał szwanku ręki i walczyc dalej nie mógł.

W niedzielę walczyli popołudniu: Wildman II z Lurichem II bez rozstrzygnięcia. Dżon—Asza, Asza pokonał w 13 m. chwytem „Tour-de-tete”; wieczorem: Dekiert — Rolf bez rozstrzygnięcia. Kornacki pokonał Bryłowskiego w 6 m. 20 sek.

OFIARY.

— Na bratnią pomoc przy gimnazjum p. Trzcickiej złożyły w administracji Dziennika uczeni-nice, J. Rybczyńska, J. Geratowska, L. Malinowska, S. Helmówna, I. Warmuzińska i uczeń Jan Rybczyński kor. 20.

Z Polski

General Dowbór-Muśnicki w Lublinie. Wieczorem w dniu 11 lipca br. na dworcu kolejowym w Lublinie zatrzymał się w przejeździe z Bobrujska do Warszawy general-porucznik Dowbór-Muśnickiego, w otoczeniu sztabu b. pierwszego korpusu polskiego. Z generałem Dowbór-Muśnickim przybyło dwa pociągi z resztkami wojska zlikwidowanego korpusu.

Operetka p. Czarnckiego gościła ostatnio w Dębnie, daje „Księżniczkę Czardasza”, „Barona Kimmla” i „Polską Krew”, przy wypełnionej widowni, jak zapisuje „Gazeta Polska”. W zespole bierze udział Redo, gorąco wszędzie na prowincji przyjmowany.

Za załatwienie funkcji fizjologicznych na ulicy. Wyrokiem Król. Polskiego Sądu Pokoju III okręgu m. Lublina został skazany niejaki R. G. na 30 kor. kary, lub 3 dni aresztu za załatwianie funkcji fizjologicznych w dzień na ulicy.

Morderstwo we Lwowie. Tuż za stacją kolejową Glinna Nawarja pod Lwowem na linii Lwów — Stryj po godz. 10 zamordowano w polu Katarzynę Granat, przekupkę ze Lwowa.

Tok śledztwa naprowadził na ślad morderców, tak, że ich ujęto.

— Stanisław Przybyszewski przyjechał do Pragi, gdzie dłuższy czas zamieszka. Pisma czeskie donoszą, że Przybyszewski napisze nowy dramat dla praskiego Narodowe go teatru czeskiego

Anglja i Francja

Londyn (BK) Reuter donosi, że związek robotniczy powziął uchwałę wzywającą Anglję do wytrwania przy Francji aż do zdobycia Alzacji i Lotaryngji.

Zwycięstwo bolszewików

Moskwa (BK) Moskw. Aj. Tel. donosi o zwycięstwach bolszewików nad białą gwardją pod Jarosławem, Rybińskiem Syzranem i Samarą. Cze ho słowacy podjęli kontr-ofensywę. Ponieważ spostrzeżono że dowódca wojsk sowieckich Murawow zdradza komendę po nim objął Bła-gonrawow. Murawjowa zastrzelili żołnierze.

Nowy poseł rumuński w Wiedniu

Wiedeń (BK) Nowy rumuński poseł Jean Carp przybył tu wczoraj.

Rosja a państwa centralne

Kopenhaga „Nowyj Weczerznyj Czas” donosi: W kołach rządowych twierdzą, że rząd rosyjski całkiem poważnie nosi się z myślą zawarcia z mocarstwami centralnymi przymierza zaczepno-odpornego.

Komunikat austriacki

Wiedeń. Urzędowo 15 lipca.

Na froncie górskim wzmożła się obustronna walka dział.

Do sprzedania KOŃ

Wiado-mość: ulica Rokszycka Nr. 22

Oprawa kobiet na Węgrzech

Budapeszt (BK) W Sejmie Prezydent ministrów Wekerle postawił wniosek by kobietom przyznano prawo wyborcze.

Posel hr. Tisza przemawia przeciw temu. Polityka nie powinna zamącać życia rodzinnego. Polityka jest rzeczą męską, kobieta nie powinna się poruszać na fali życia politycznego.

Wekerle w odpowiedzi na to wywodzi że nie kobiety potrzebują publicznego życia, lecz życie to potrzebuje kobiet. Kobieta, mając żywsze poczucie moralne, wplynie odświeżając na atmosferę życia politycznego, a w wielu sprawach społecznych, jak opieka nad niemowlętami i dziećmi, będzie niezbędną pracowniczką. Posiedzenie odroczone potem na środę.

Bolszewicy przeciw obcej interwencji

Moskwa (BK) Dnia 3 lipca została przygniatająca większością przyjęta następująca rezolucja, zaproponowana przez komunistyczną frakcję:

Piąte krajowe zgromadzenie robotników i żołnierzy pochwała w zupełności wewnętrzną i zewnętrzną politykę Rady komisarzy ludowych i podkreśla ponownie niewzruszoną wolę niedopuszczenia do wciągnięcia robotników i żołnierzy kraju w nową wojnę. Rosja sówietów stawia silny opór każdej próbie ataku na obszar rosyjski, wykonanej przez którykolwiek z im-

perjalistycznych rządów. Rosja sówietów postąpi nieubłaganie przeciw wrogom ludu, którzy zdradzają ojczyznę na rzecz imperjalizmu tej lub owej kolacji.

Wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie s. p. Stanisławy Loga a głównie p. p. Roweckiej, Modlińskiej i p. Sikorskiemu za pomoc, okazaną w ciągu ostatnich dni chorej tudzież zajęcie się pogrzebem, wreszcie księdzu dyr. Mieczysławowi Janowskiemu za odprowadzenie drogi nam zwłok, staropolskie »Bóg zapłać!« składają
Córka i syn.

Szanownemu Duchowieństwu ks. Janowskiemu, Jelińskiemu i Mieszczańskiemu, kapitanowi Rucińskiemu grupie b. Legionów Polskich oraz wszystkim znajomym i życzliwym, którzy raczyli przyjąć udział w dniu 11 Lipca br. w odprowadzeniu na miejsce wiecznego spoczynku drogi nam zwłok męża i ojca naszego s. p. **Marcelego Slepowron Kuleszy** niniejszym składa szczere podziękowanie
1045 **Rodzina.**

Obiady domowe

TYLKO NA ZAMOWIENIE

Roksycka 1. 34 I-p. mieszk. 4.

OBWIESZCZENIE

1033

dotyczące

uregulowania obrotu sianem i słomą

Na podstawie rozporządzenia z dnia 20-go czerwca 1918 r. Nr. 37 Dz. rozp. dotyczącego zużytkowania zbiorów rolnych, zarządza się co następuje:

§ 1. **Siano i słoma.** Przez siano rozumieć należy w myśl tego rozporządzenia siano łąkowe i patraw (ostawę), siano z koniczyny wszelkiego rodzaju, z lucerny, seradeli i esparcety, jak również i odpadki (wytrząski) z tych rodzajów siana, przez słomę zaś słomę pszenną, żytnią, jęczmienną, owsianą, z rzepaku, prosa i gryki (hreczki).

§ 2. **Obowiązek zgłaszania.** Każdy producent, który przechowuje zapasy siana i słomy, winien na żądanie Komendy powiatowej zgłosić je, podając ilość, rodzaj i miejsce przechowania.

Komenda powiatowa może obowiązek zgłaszania rozszerzyć także na inne kategorie osób.

Terminy zgłaszania, sposób i miejsce, w którym zgłoszenie ma nastąpić, oznacza Komenda powiatowa.

§ 3. **Zajęcie.** Zapasy siana i słomy z wyłączeniem tych ilości, których producent sam potrzebuje na paszę i ściółkę dla swego bydła lub prowadzenia własnych przedsiębiorstw rolnych, są zajęte.

Następstwem zajęcia jest, że zajętych zapasów nie wolno ani przerabiać, zużywać, spasać, ani też sprzedawać i kupować, o ile w tem rozporządzeniu lub też za pomocą osobnych przepisów nie została wydana inne zarządzenia. Interesy, zawarte wbrew temu zakazowi są nieważne.

Posiadacz zajętych zapasów obowiązany jest troszczyć się o ich odpowiednie przechowanie.

§ 4. **Odstawa, odbiór.** Komenda powiatowa oznacza ilość siana i słomy, którą każdy producent z osobna, lub większa ilość producentów wspólnie ma odstawić po pokryciu zapotrzebowania, określonego w § 3-im i ustanawia terminy, do których odstawa musi być wykonana.

Ilości wyznaczone do odstawy, odbierać będą legitymowani zastępcy organizacji, którym powierzono skup i płacić gotówką przy odbiorze.

§ 5. **Ceny.** Dla zajętych zapasów ustanawia się następujące ceny odbioru:

18 kor. za siano łąkowe, potraw i wytrząski,

21 kor. za siano z koniczyny, lucerny, seradeli i esparcety,

12 kor. za słomę żytnią okłotową (młóconą cepem),

9 kor. za wszelkie inne rodzaje słomy.

Ceny rozumieją się za 100 kg. loco miejsce produkcji, za towar zdrowy, suchy i niezapwany; jeżeli towar tym warunkom nie odpowiada, następuje odpowiednie obniżenie ceny.

Przy odbiorze prasowanego siana i słomy, dolicza się do ceny odbioru dodatek 3 k za 100 kg., w czem mieszczą się koszty prasowania i drutu do wiązania.

Producenci są obowiązani dostawić siano i słomę, przeznaczone do oddania, własnym kosztem do miejsc prasowania lub innych miejsc odbioru na odległość nie przekraczającą 3 kilometrów. W razie odstawy na dalszą odległość, należy się wynagrodzenie, którego wysokość u normowana będzie osobnym zarządzeniem.

§ 6. **Zaopatrzenie nieproducentów.** Zaopatrzenie nieproducentów w siano i słomę u normowane zostanie osobnymi zarządzeniami.

§ 7. **Postanowienia karne.** Przekroczenia tego rozporządzenia lub przepisów wydanych na jego podstawie podlegają postanowieniom karnym § 11 rozporządzenia z dn. 20 czerwca 1918 r., Nr. 37 Dz. rozp., dotyczącego zużytkowania zbiorów rolnych.

Przytem można orzec przepadek zapasów w myśl § 12 tegoż rozporządzenia.

§ 9. **Zniesienie dawniejszych przepisów.** Rozporządzenie z dn. 3-go lipca 1917 r., Nr. 60 Dz. rozp., dotyczące zajęcia siana, oraz rozporządzenie z d. 20-go grudnia 1917 r. Nr. 99 Dz. rozp., dotyczące zajęcia słomy znosi się.

§ 9. **Wejście w życie.** Niniejsze rozporządzenie wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Piotrków d. 9 lipca 1918

C. i k. Kom. pow.

WIKTOR, w.r., Jen.-maj.

SWIERZBE

SZYBKO LECZY MYDLANA

„MAŚC P-ra HEBDY”

W słoikach na

1-3-12 osób.

Nie plami bielizny, ma przyjemny zapach. Dla

zwierząt po 1/2 i 1 K „EKWOL-HEBDY”.

Żądać wszędzie. Reprezentacja Tow. Akc. Fr.

KARPINSKI, w Warszawie, Elekoralna N235.

SWIERZBE

i PARCH

OGŁOSZENIE

Biurowo pośrednictwa w transakcjach wszelkiego rodzaju ze stałą siedzibą w mieście Radomsku, przy ul. Krakowskiej, w domu W-go Erlicha. L. 9 wszelkich nieruchomości, jak ziemskich tak miejskich, parcelacja majątków, lokacja pożyczek na hipotekę, kupno i sprzedaż wszelkiego rodzaju lokomobil i narzędzi rolniczych. Transakcje Biuro moje załatwiać będzie możliwie szybko, sumiennie i solidnie, ku zadowoleniu WW. PP. interesowanych. Z poważaniem **W. Chutkiewicz.**

Adres Redakcji: Piotrków, Bykowska, 71 parter

Redakcja otwarta od godziny 12-iej do 1-iej w południe w dnie powszednie i w niedziele. Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Administracja otwarta od godziny 9 do 1 rana i od 4 do 7 popołudniu. Cena poszczególnego numeru 30 hal. = 20 fenigów.

Redaktor naczelny Franciszek Dutkiewicz

Druk. Państw. w Piotrkowie, ul. Bykowska L. 71.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Tadeusz Kowalski

ZAWIADOMIENIE**Komisji Apropowizacyjnej miasta Piotrkowa**

W sklepach Komisji Apropowizacyjnej m. Piotrkowa odbywa się sprzedaż

następujących towarów:

828

W sklepie centralnym (Bykowska 73) i »Hurtowni« (Aleja 3 Maja 10).

1. 2 pudełko zapalek na kupon № 1.
2. 1 funt cykorii na 4 kupony № 3.

Bez kartek i kuponów:

3. Kapustę suszoną
4. Włoszczyzna suszona.
5. Figi i rodzynki.
6. Żelazne garnki i rondle
7. Wiadra cynkowane
8. Soda jadalna.
9. Marmelada i powidła
10. Buljon w kostkach.
11. Liście bobkowe

Tylko w Hurtowni

12. Igły i guziki.
13. Sznurowadła do obuwia
14. Treпки drzewiane męskie, damskie i dziecięce.
15. Skórzane obuwie z drewnianymi podeszwami.

Dla zakładów fabrycznych i rzemieślniczych Biuro Komisji sprzedaje smar do wozów, olej mineralny i cylindrowy i t. d.

Dr. J. Truszkowski

choroby dziecięce i wewnętrzne, powrócił, ul. Bykowska Nr 55, dom W-nego Bindra

Piotrkowskie Tow. Poż.-Oszczed.

„HURTOWNIA” udziela pożyczki za poręczeniem i na zastaw, przyjmuje lokacje roczne na 4 1/2% i na rachunek bieżący 2%.

Dentysta Michalski mieszka obecnie ul. Kaliska L. 8 przyjmuje od 9—1 od 3—6 p. p. 1046

Potrzebna od 1-go września nauczycielka maturzystka katoliczka z muzyką (fortepian) do przygotowania 2-eh panielok, jedną do kl. 5-iej, drugą do kl. 2-iej. Zgłaszać się na miejsce Majątek Bujny Szlacheckie pocz. Bełchatów. 1048

Młody człowiek poszukuje zajęcia biurowego, może przyjąć przepisywanie do domu. Ul. Garncarska Nr. 5 mieszkanie 1 1047

POSZUKUJE SIĘ umebłowanego pokoju z kuchnią od 1 sierpnia. Zgłoszenia w admin. »Dzien. Nar.« pod lit. A. P. 1041

ZGINEŁA

w piątek zeszłego tygodnia suka, wyżłicza z długim włosiem, biała w brązowe łaty wabi się Nora. Proszę odprowadzić za nagrodą, ulica Roksycka l. 6 m. 4. 1024

STEMPLE GUMOWE

i wyr. piecz. grawerskie poleca **B. ROZENBERG** Piotrków, Kaliska № 7 (obok C. i k. Komendy powiat.) Wykonanie staranne. Ceny przystępne. Obstalunki zamiejscowe wysyłają się za zalicz. pocztowem. 981

JEST DO SPRZEDANIA

w Noworadomaku dobrze prosperujący sklep z konfekcją, galanterją i norymberszczyzną z całkowitem urządzeniem i towarem. Klientela wyrobioną. Bliższe szczegóły na miejscu: Noworadomsk, ul. Kaliska l. 13, magazyn »Konfekcja«. 1049

KUPIE dom murowany z ogrodem w Piotrkowie na sumę 60.000 rubli. Oferty uprasza się składać w Administracji »Dzienn. Narod.« pod l. A. W.

DO SPRZEDANIA w Częstochowie dom dwupiętrowy z otoczeniem, dobrze procentujący. Wiadomość w administracji »Dzien. Narod.« Bykowska 71.

Poszukiwania

Leon Gorzelak, zamieszkały w Lubiatowie, gm. Bogusławice, ziemia Piotrkowska, poszukuje córek Zofji i Józefy Gorzelak, przebywających prawdopodobnie w Rosji.

Ktokolwiekby wiedział o miejscu pobytu, uprasza się o zawiadomienie przez pismo, lub bezpośrednio pod wskazanym adresem.

Wszystkie pisma uprasza się o łaskawy przedruk niniejszego. 1040

Dodatek do № 157 „Dziennika Narodowego”.

Z KRAINY ŁEZ

III.

Głośnie stało się w całym świecie katolickim, okrutne prześladowanie zakonnic Bazyliank w Mińsku. Od r. 1838 po trzykroć wzywał Siemaszko zakonnic klasztoru, którego przełożoną była matka Makrena Mieczysławska, żeby porzuciły Unję. Nie otrzymawszy od nich żadnej na swe listy odpowiedzi, przybył w r. 1839 sam do Mińska i osobiście to groźbami strasząc, to obietnicami łudząc, zachęcał je, by zaniechały oporu i wolać carską śpelnili.

Gdy i te starania okazały się daremnymi, skazał je na wywiezienie do Witebska, do klasztoru czernic prawosławnych. W klasztorze witebskim oddano je pod dozór protopopa i zakonnic. Nie dość, że dzień i noc okute były w kajdany, za dnia przeznaczano je do najpodlejszych posług i to o głodzie i chłodzie, a w nocy po całonocnej ciężkiej pracy, dawano im na posłanie garść słomy. Ale więcej nad to dokuczali im katusze moralne jakie tu przeżyły. Na apostoła, mającego je nawrócić na prawosławie przysłano im dawnego ich kapelana, kiedyś gorliwego księdza i zakonnika, stał się odstępca. Ten nowy działacz, nie mogąc nic wskórać wymową, próbował chłosty i z początku pdwakroć, potem potrzykroć na tydzień biczował je różgami w przytomności prokoszujących się tym widokiem czernic i popów prawosławnych. Gdy która z zakonnic wśród chłosty omdlała, zamiast wodą, nową chłostą ją trzeźwił. W ten sposób kilka zakonnic wśród biczowania dawnego swego kapelana Bogu ducha oddało, jak Kolumba Górską, Zuzanna Rypińska, Koleta Sielawa. Jedną, t. j. Baptyście Downar zamknęły czernice w piecu rozpalonym i żywcem ją spaliły. Innej, Nepomucynie Grotkowskiej, przełożoną czernic głowę rozpolowiła.

Po dwóch latach takich tortur moralnych i fizycznych przewieziono je znów skute po dwle do klasztoru czernic do Połocka. W tem nowem miejscu dwie z nich dostały pomieszania zmysłów, pięć pod różgami skończyło, a siedem z wycieńczenia sił umarło. Czernice połockie obchodzili się z nimi niemniej okrutnie od witebskich. Odwiedził je tu Siemaszko, by znów do zaprzęgnięcia namawiać, a przedewszystkiem przełożoną Makrenie Mieczysławskiej dokuczyć. Przy tej wizycie pozwolił sobie i policzkowania i kopania nogami.

Po dwóch latach pobytu w Połocku przewiezione zostały do klasztoru w Mądziolach, miasteczku gub. mińskiej. Tu inny rodzaj tortur je czekał. Protopop Skrypin, ich nowy opiekun, kazał je w późnej jesieni po śledemkroć za każdym razem przez trzy godziny, zaszyte po szyję w miechy, wobec całej ludności miasteczka w jeziorze zanurzać i przy każdym z wody wydobyciu wzywać do odstępstwa. Powtarzał to przez kilka dni i byłby może dłuższe jeszcze to straszne widowisko ponawiał, gdyby żydzi miejscowi głośnie oburzeniem nie powściągli jego dzikości. Męczarnia ta kilka nowych pochłonęła ofiar.

Wreszcie w r. 1845 udało się czterem, między nimi Makrynę Mieczysławską, ujść z monastynu Mądziolskiego. Matka Makrena po kilkumiesięcznej tułaczce szczęśliwie przekroczyła granicę Rosji, przybyła do Rzymu, gdzie papież Grzegorz XVI przyjął ją gościnnie, a następca jego, papież Pius IX, przeznaczył

jej dom na otwarcie klasztoru reguły św. Bazylego, w którym też ta świętobliwa męczennica w r. 1869 dnia 11 lutego życia dokonała. Z jej to ust wiadome są powyższe szczegóły, które poruszyły cały świat katolicki, (Recit de Makrena Mieczysławska, Paris 1846). W odpowiedzi na to, w r. 1866 „Chołmskij greko-unjatskij miesiaczesłow“, wychodzący w Warszawie na str. 46 umieścił artykuł, przedstawiający Makrenę jako oszuszkę, która nie była nigdy przełożoną Bazyliank mińskich i sam fakt prześladowania zakonnic zaprzeczający. Faktów podobnych znaleźć można wiele w książce ks. biskupa Edwarda Likowskiego, pracy konkursowej, nagrodzonej przez Towarzystwo historyczno-literackie w Paryżu. Historję bazyliank mińskich pięknie przedstawił Wyspiański w dziele pod tyt. Legion, jak również w dziele historycznym (Paris): Lescoeur's L'Eglise catholique sous le gouvernement russe 1876 r.

W następnych artykułach skreślę postawę ludu unickiego, by dać wyraźny dowód, jaką gorzką ironję zawierają słowa pamiątkowego medalu „otortzemijje nasiljem, wozsojediniemijje Iubowju“—oderwani przemocą—zjednoczeni miłością.

Stanisza.

Z dyskusji nad przyszłością Polski

Bardzo znamienny głos w kwestji polskiej przyniosło wydawnictwo „Preussische Jahrbücher“ w krótkim, ale treściwym artykule Hansa Delbrücka „Die Rede des Reichskanzlers und die Zukunft Polens“. Delbrück jest osobistością w całych Niemczech uważnie i poważnie słuchaną.

Wychodzi on ze znanej mowy kanclerza w parlamencie niemieckim, w której widzi program przyszłej polityki niemieckiej w kierunku ochrony mniejszych narodowości, w szczególności zaś poprowadzenia narodu polskiego ku szczęśliwszej przyszłości narodowej, zapewniającej mu wszechstronny rozwój indywidualny.

Nie uważa on jednak, by z mowy kanclerza można już było wywnioskować jakąś konkretną receptę, wedle której rząd zdecydowany jest kwestję polską pod względem prawno-politycznym uregulować, ani nie sądzi, by takie rozstrzygnięcie pytań realnych i konkretnych było już obecnie aktualnem. Mowa i program rozwinięty przez kanclerza, to tylko ogólna rama, w której da się pomieścić szereg rozmaitych, możliwych załatwień praktycznych. Autor chce tylko przygotować dla opinji publicznej do rozwiązania tej kwestji i omawia też tylko kolejno te możliwości, które mu się nasuwają, nie oświadczając się wyraźnie za żadną z nich.

„Jakie kształty ma przybrać przyszłe państwo

polskie?“ — zapytuje autor. Polacy w Austrii życzą sobie połączenia Królestwa Polskiego z Galicją pod berłem austriackim. O ileby miało to nastąpić przez proste wcielenie polskich ziem do państwa habsburskiego, uważa to autor za nie do przyjęcia ze stanowiska interesów niemieckich, gdyż przybytek 12 milionów Polaków w Austrii dałby tu żywiołowi słowiańskiemu taką przewagę, że Niemcy przestaliby odgrywać w Austrii jakąkolwiek rolę — co oczywiście byłoby wbrew wszelkim politycznym i narodowym interesom niemieckim. Odpowiedniejszem byłoby już utworzenie trjalistycznego państwa habsburskiego, w którym Królestwo Kongresowe wraz z Galicją, jako odrębny składnik, miałoby podobne stanowisko, jak dziś Węgry. Wówczas bowiem przez wyłączenie Galicji z Cislitawji, Niemcy uzyskaliby większość w Austrii, a Polakom sam związek dynastyczny z Habsburgami i z Austrią uniemożliwiłaby wszelką politykę, zwróconą przeciw Niemcom. Co prawda, ta forma nie byłaby wolną od stron ujemnych, zarówno dla Austrii, jak i dla Niemiec. Austrija bowiem mogłaby się słusznie obawiać niebezpiecznej konkurencji wysoko rozwiniętego przemysłu Królestwa Polskiego, ze strony niemieckiej zaś podniesionoby zapewne zarzut, iż utworzenie samodzielnej Polski bądź to pod berłem habsburskiem, bądź w jakiegokolwiek innej formie wywołałoby irredentę polską w polskich prowincjach Prus. Tego ostatniego niebezpieczeństwa Delbrück jednak zbytnio się nie obawia, wykazując, że system rozsiadlenia Polaków i Niemców w Prusiech jest tego rodzaju, że 4 miliony Polaków mieszka w zmieszaniu z 8 milionami Niemców, co już samo przez się utrudniałoby znacznie wszelkie ruchy irredenty polskiej — a oczywiście przy zupełnem pogrzebaniu polityki germanizacyjnej — spadły „ad minimum“. Zresztą — twierdzi Delbrück — prawdziwa polska irredenta zwraca się nie na zachód, lecz na wschód. Polacy nie tają się ze swemi pretensjami do Litwy, Wołynia i Podola, i gdyby te ziemie miały zostać przy Rosji, stanowiąłyby one wiecznie kość niezgody między Polską a Rosją. Byłoby to dla Niemiec wprawdzie z jednej strony korzystne, z drugiej jednak tworzyłoby zarodek możliwych konfliktów, w które Niemcy wcale nie życzą sobie być wciągnięte. Także i z tej przyczyny zupełnie niezależne państwo polskie jest ze stanowiska interesów niemieckich nie do przyjęcia. Za „conditio sine qua non“ uważa autor związek dynastyczny z

Biedna ty-Ziemio Łomżyńska!...

(Notatka z podróży).

Gdy od początku lipca rb. poczęły napływać do nas mieszkańców zachodniej części Królestwa—okropne wieści o niszczeniu ziemi polskiej między Wisłą, Narwią i Bugiem i wypędzaniu prawowitych jej gospodarzy przez cofającą się „w porządku“ armję rosyjską, postanowiłem za wszelką cenę, sprawdzić te wieści na miejscu, ponieważ byłem i jestem zdania, że w czasie zdenerwowania wojennego jedni bardzo skorzy są do puszczania w obieg rozmaitych ploteczek i sensacji, a inni do przyjmowania ich w zupełnie dobrej wierze i bez żadnych zastrzeżeń. A gdy w połowie sierpnia depesze doniosły, że „zwycięska“ armja rosyjska opuszcza już ostatnie skrawki Królestwa, natychmiast z miasta... przez Piotrków udałem się do Warszawy, by po chwilowym odpoczynku w stołecznym grodzie udać się do południowych powiatów Ziemi Łomżyńskiej. Tam się urodziłem, tam spędziłem swe lata młodzieńcze, tam zostawiłem najdroższe mi osoby... więc spieszo mi było w te strony, by się przekonać, czy żyją one jeszcze, czy dobrze mi znane dworki i drobno-szlacheckie zagrody ostały się na miejscu, co ludzie w nich myślą, co robią, czego pragną, czy wiedzą o nas i naszych poczynaniach wywołanych co więcej ponad te wieści, jakie im z paczką odezw i gazet w końcu listopada z. r. dowiozłem.

Z powodu utrudnionej lokomocji i spraw natury osobistej i ogólnej niezawsze mogłem wybierać drogę najkrótszą. Z Warszawy przez Jablonnę, Radzymin do Wyszkowa nad Bugiem jechałem koniami. Na przestrzeni tych pięćdziesięciu kilku wiorst nie widziałem zbyt licznych śladów zniszczenia, jeno od czasu do czasu mijalem się z wozem nieszczęśliwych tułaczy, wracających z pod Mińska Mazowieckiego,

do Płońska, Nasielska, itp. Pod Jablonną w paru domach inteligentnych opowiadano mi wzruszające sceny o niedoli tysiącznych gromad włościańskich, pędzonych przed sobą przez wojska rosyjskie. W tych samych domach z niekłamną ciekawością i żywym zainteresowaniem słuchano mnych opowieści o tworzących się w Piotrkowie kadrach Legionów polskich. Żal mnie zdjął serdecznie, gdy zauważyłem, że ci ludzie o nas mało albo prawi nic nie wiedzą.

Nielatwo było mi dostać się do Wyszkowa, na prawy brzeg Bugu, z powodu dość częstych wypadków cholery w tym miasteczku. Przejeżdżając przez Bug łódką, miałem czas przyjrzeć się dość oryginalnemu obrazkowi, jaki przedstawia rzucony przez Bug żelazny most kolejowy. Na porwanych i skręconych wiązadłach mostowych, na pół zapadłych do wody, sterczą piramidalnie zdruzgotane wagony. Wytłumaczono mi, że przed wycofaniem przez Rosjan wszystkich pociągów z Ostrołęki do Tuszczu „piorun“ uderzył w most, trafił w ładunek założonego dynamitu i wysadził część mostu w powietrze. Zirytowana inżynierja zniszczyła resztę prześel mostowych, a pozostałe pociągi na prawym brzegu Bugu całą siłą pary kazała wepchnąć do wody. Łomot, huk i trzask wstrząsnął całym miasteczkiem...

Z Wyszkowa per pedes apostolorum udałem się do Brańszczyka. Lekko mi było pokonać tą przestrzeń dziesięciowiorstową, bo pod nogami czułem już swą rodzinną Ziemię Łomżyńską. Ucieszyłem się ogromnie, gdy pierwszą wieś większą Turzyn ujrzałem całą i nienaruszoną. „Szczęśliwi jesteście, że nie było u was wojny“, powiedziałem do pierwszych spotkanych na drodze gospodarzy. — „O, była panie! Jedni i drudzy przechodzili tą drogą, zabrali nam dużo, całe szczęście, że kozacy nas nie spalili“. Zakolatało we mnie serce... więc miałaby to być prawda?... „Jakżeście się obronili!“ — pytam dalej. — „W łatwy sposób, panie. Dwudziestu gospo-

darzy złożyło kozakom po 5 rubli i uwolnili się od ich napaści“. Dopiero teraz po objaśnieniu mię przez prostego nadbuznego kmiecia zrozumiałem „wyższą“ strategję rosyjską.

W Brańszczyku, wsi kościelnej, udało się kozakom wykonać rozkaz naczelnej swej komendy,—spalili kilka domostw i zabudowania gminne proboszcza, dlatego pewnie, że ten ostatni nie chciał złożyć żądanych 60 rubli. Dzięki energicznej postawie plebana, nie udało się „gwardji“ rosyjskiej zdjąć dzwonnów kościelnych, za to skradli je, pod nieobecność księdza w Porębie, wsi odległej o 10 wiorst na wschód od Brańszczyka.

Po wyjeździe z Poręby najbliższym moim etapem był Brok, osada nad Bugiem. Zaraz na wstępie do Broku uderzyły me oczy ogromne popieliska—miejsce stodoł i drewnianych domów osady. Środkowa część Broku razem ze starym kościołem ocalały. Opowiadano mi tutaj, że gdy ludność miejscowa przeniosła się na drugi brzeg Bugu, a osadę opanowały wojska niemieckie i zaczęły ostrzeliwać przeciwną stronę rzeki,—ostatnie oddziały kozackie kryły się za wozy uciekających osób cywilnych i w ten sposób narażały je na śmierć niechybną. Z wyjątkiem paru wypadków — Bóg ustrzegł niewinnych mieszkańców. W Broku podczas mego postoju odbywało się zebranie gminne. Od gminników mogłem się dowiedzieć, że szlak drogowy przez Małkinję, Podgórze, Żużel, Nur aż do Ciechanowca z małymi wyjątkami uległ żywiołowemu zniszczeniu.

Dalszą drogę podróży wybrałem na Ostrow, Zambrów, a potem w dół na południe od Wysokiego-Mazowieckiego, będącego krańcowym punktem mej wycieczki. Wszystkie te trzy miasteczka (Ostrow i Wysokie-Mazowieckie należą do rzędu powiatowych), stosunkowo mało ucierpiały od podpalaczy-kozaków. W pierwszym spalona została niewielka część wschodnia, a w Wysokiem-Mazowieckiem kilka

Habsburgami, albo jakiś nadzorczy stosunek Niemiec (eine kontrollierende Verbindung) do przyszłej Polski.

Z innych możliwych rozwiązań wyklucza autor z góry podział Królestwa Polskiego pomiędzy Niemcy i Austrię, gdyż ściągnęłoby to na Niemy śmiertelną nienawiść całego narodu polskiego i stałoby zresztą w rażącej sprzeczności ze słowami kanclerza. Za daleko idącym zaparciem się interesów niemieckich byłoby też odstąpienie Królestwa Polskiego w całości Austrii. Względy gospodarcze i polityczne przemawiałyby natomiast za odnowieniem unji personalnej Polski z Saksonją. Wreszcie bardzo korzystnym byłby podział na tej zasadzie, że Austrii przypadłoby Królestwo Polskie, Niemcom zaś prowincje nadbałtyckie, oraz gubernie Kowieńska i Suwalska. Zmusiłoby to Rosję do przeniesienia swej stolicy do Moskwy i zamieniłoby ją napowrót w państwo półazjatyckie.

Z CHWILI

Pójdźmy w ślady... Olkusz!

Ta lapidarnie wypisana w tytule rada, zaopatrzona entuzjastycznym wykrzyknikiem, może ściągnąć na nas gromy oburzenia ze strony obywateli ambitnych na punkcie przynależności do Piotrkowa, groda ongiś trybunalskiego, do miedawna gubernialnego, który był siedzibą sądu wyższego, ma 40 tysięcy mieszkańców, dwa kina etc. etc. Piotrków i Olkusz! Miasto gubernialne i jakaś tam dziura prowincjonalna... A jednak. Mamy przed sobą nadesłane nam pismo olkuskiego działu handlowego kom. gosp. zapomog., który wytłumaczy nam, dlaczego z takim zapętem zawołaliśmy: Pójdźmy w ślady Olkusza.

Oto treść listu:

Komitet Gospodarczo-Zapomogowy pow. Olkuskiego na posiedzeniu w dniu 6 września 1915, postanowił zorganizować zakup i sprzedaż towarów pierwszorzędnej potrzeby, w które mogłyby zaopatrywać się po najniższych cenach gminne komitety gospodarczo-zapomogowe, stowarzyszenia spożywcze, towarzystwa dobroczynności, kuchnie bezpłatne i tanie, sklepy fabryczne, sklepy prywatne i t. d.

Na temże posiedzeniu przedstawiono ustawę, mającą się zawiązać na zasadach udziałowych „Działu Handlowego Komitetu Gospodarczo-Zapomogowego pow. Olkuskiego“, którą zebrani przyjęli i wnieśli swoje udziały.

Udział pieniężny w „Dziale Handlowym“ wynosi najmniej 500 (pięćset) koron.

Celem i zadaniem „Działu Handlowego“ jest wyzwolenie ludności z rąk spekulantów, którzy ze szkodą tejże podnoszą do niesłychanych wysokości ceny na najniezbędniejszych towarach.

Dział Handlowy Komitetu Gospodarczo-Zapomogowego powiatu Olkuskiego rozpoczął już swoją działalność, otrzymał wyłączne prawo zakupu i sprzedaży soli Wieliczki, zakupił towary, jak: cukier (!), kawę herbacną, czekoladę, kakao, ser, śledzie, naftę (!), świece (!), mydło (!), węgiel (!) i t. p.

Przy zamawianiu towarów „Dział Handlowy“ pobiera zaliczki 75 pr. wysokości zamówienia.

Biurowisko „Działu Handlowego“ mieści się w lokalu Olkuskiego Tow. Wzajemnego Kredytu.

Zarząd stanowią: Prezes: Antoni Miłkiewicz, Kazimierz Gadoński, Kazimierz Tacikowski. Dyrektor handlowy: Franciszek Jeziorański.

W tej chwili nazwiska zarządu powtarzamy z szacunkiem, jakby imiona wielkich odkrywców w rodzaju Kolumba! Tyle nasłuchaliśmy się codziennie narzekania na spekulację cukrem, naftą, węglem! Te narzekania płynęły z ust niemal każdego, kogo napotkaliśmy na ulicy, i z tej goryczy, żalu, oburzenia 40 tysięcznego miasta nie było nico... Dopiero Olkusz odkrył tę Amerykę, w której można się ustrzedz przed wyzyskiem, lichwiarzy. Żarty na bok. Widzimy, że można coś zdziałać, trzeba tylko inicjatywy i pracy!

Czy to, co możliwe w Olkuszu, nie jest możliwe w Piotrkowie?

Spróbujmy!

Wojenne nastroje na ulicach Belgradu

„Berliner Tagblatt“, pomieszcza w tłumaczeniu niezmiernie ciekawy feljton pióra Brana, autora serbskiego, obecnie redaktora dziennika „Nowosti“, będącego niegdyś organem Wielkoserbów. Realizm autora, kreślący pozornie tylko sceny i nastroje z ulic stolicy serbskiej, pozwala nam jednak poznać, jak bardzo zmieniają się zapętrywania Serbów na obecną wojnę.

Oto treść feljtonu:

Do najulubieńszych miejsc należy górny róg ulicy Dobrenackiej. Stamtąd można obserwować pociski, lecące na lesiste wyzniny Topczidera i Tszu... gdzie ulokowały się baterje serbskie. Nawet kobiety chcą uczestniczyć przy bombardowaniu. Należy dziś w Belgradzie do dobrego tonu nie bać się śmierci i w czasie huków nad Sawą spacerować po ulicach. Damskie odważniejsze usposobienia, wybierają do spaceru ulicę księcia Michała, mniej odważne umawiają się na schadzki na ulicy Mackenziego.

„A jeśli gdziekolwiek granat uderzy w dom, natychmiast rozlegają się telefony w całym mieście i wszyscy spieszą na miejsce nowego wypadku. Znanicy z pośród tłumu ocenają straty i zastanawiają się nad kalibrem pocisku i jego siłą wybuchową. Nie brak zresztą spostrzeżeń i uwag. Pocisk wyrządza najmniejszą szkodę wtedy, gdy trafia w glinianą ścianę biednego domku. Wybiją tylko dziurę i nie wybuchą nawet. Gorzej, gdy trafi w ścianę z kamienia lub z cegiel. Ściany pękają i odsłaniają całe wnętrza. A jeśli granat dużego kalibru uderzy w budowlę nowoczesną z żelaza i betonu, wielki kilkopiętrowy dom obraca się odrazu w rumowisko. Ściany trzaskają, jak flaszki bolońskie.

„Do rzeczy ulubionych należą odwiedzić okien wystawowych znanej belgradzkiej księgarni. Przez cały dzień tłoczą się przed nią ludzie, studując wystawione mapy. „Jak idzie wojna?“ Od początku wojny księgarz zaznaczał na mapce przy pomocy czarnego sznurka położenie wojsk rosyjskich, zmieniając je codziennie według urzędowych komunikatów serbskich. Przez długi czas ta zabiegliwość księgarza podobała się stałym gościom firmy. Kiedy jednak nastąpiło przerwanie koło Gorlic, opuszczenie Przemysła, Lwowa, Lublina, Dębłina i Warszawy, a księgarz dzień po dniu musiał swój sznureczek czarny odsuwać coraz dalej, zaczęli ludzie niechętnie omijać sklep. A gdy wreszcie sznurek przeszedł Kowno i zbliżył się do Rygi i Dynaburga, przez wazkie drzwi wejściowe wcisnął się do sklepu jakiś obrzydliwy Serb:

— Panię Geza — rzekł obrzydliwym w Serbji wszystkim mówią sobie po imieniu — co pan wyprawiasz ze sznureczkiem?

— Zaznaczam codziennie sytuację według komunikatów urzędowych, panie Janeczku.

— Ależ to jest dla nas nieprzyjemne.

— Przecież to właśnie front..

— A czyś ty, panie Geza, jest Mikołajem Mikołajewiczem, że się o front troszczysz? Jeżeli się nie wyniesiesz z tym swoim sznureczkiem... to... rozumiesz mnie pan, panie Geza?

„Pan Geza zrozumiał. Sznureczek z mapy zniknął.“

„Jak powstają pogłoski, opisują dowcipnie „Nowosti“:

„Politycy wyjechali do Niszu, ale politykantów w Belgradzie nie brak. Jeden z nich wpadł do kawiarni na przedmieściu Pailuska. „Stylszeliście już? — zawołał zadyszany — że Konstantynopol poddał się?“ W tej chwili sam uwierzył w swoje łgarstwo. „Czy to urzędowa wiadomość?“ — odezwał się jeden z gości.

„Urzędowa nie, ale kapitan rezerwy drugiej klasy, Iwanowicz — jest około setki oficerów tego nazwiska w armji — stylszal o tem w poczekalni komendanta miasta, pułkownika Andelkowicza.“

„Dlaczegoż tak pomyślnie wiadomości nie ogłaszają urzędownie?“ — zapytano informatora coraz bardziej podejrzliwie. — „Skoro już musimy cierpieć z głodu, miejmy chociaż jakiś powód do radości.“

„Bo poddanie się nie jest jeszcze zupełne. Belgrad miał pięcioro wrót, ale Konstantynopol jest o wiele większy i ma zatem dwanaście wrót. A każde wrota mają złoty klucz; każdy klucz oddał inny pasza, ale dwumasty nosi sam sułtan.“

Belgrad śmieje się i zapomina na chwilę o swych kłopotach. A kłopotów miasto nad Sawą ma aż nadto. Przejmujący obraz nieszczęść wojny stanowią sieroty, od których roi się Belgrad. 6600 sierotami przyrzekła skupczyna na tajnem posiedzeniu zaopiekować się. Ale w kraju jest 11500 sierot — pisze serbski dziennik urzędowy, „Srbske Novine“ — o które trzeba zatroszczyć się. Do niedzy ostatecznej jednak jeszcze nie doszło. Czyż więc jest w tem co dziwnego, że choć miasto politycy opuścili, zaczyna ujawniać się prądy, które noszą przedewszystkiem charakter socjalny.

naście posesji przy ul. Długiej. Stosowano tu i tam jeden system obrony obfitych łapówek: ostatnim komendantem etapowym dawano po kilka tysięcy rubli a ostatnim kozakom, wtedy nawet, gdy już było widać patrole niemieckie, każdy z właścicieli jakichkolwiek zabudowań zmuszony był opłacać się rublami, bo jak zię duchy krążyli kozacy z główkami, gotowi w każdej chwili wetknąć je pod suzeczę. To też dziwić się nie będziemy, że wkraczających do miasteczka ułanów pruskich, jako zbawców przed pożogą moskiewską, obrzucono kwiatami. Nastrój ten wrócił potem do właściwego sobie łozyska polskiego, gdy rozpoczęły się dniem i nocą rekwizycje przeciągających armji.

Na wsiach ludźk zapomnieli widocznie o jedynej desce ratunku — łapówce, uciekał ze swych siedzib na pierwsze wezwanie dzicy kozackiej i dlatego wystawiony został na długą tułaczkę, a domostwa swe oddał na pastwę płomieni. Z Zambrowa do Wysockiego-Mazowieckiego przeszedłem 18 wiorst pieszo. Po obu stronach drogi widziałem jeno sterczące kominy i nagie szkielety drzew pożółkłych. Ucierpiałły Łosie, Laskowiec, spalone prawie doszczętna Faszczę i wieś kościelna Jabłonka (kościół ocalał). Tutaj nie mogłem zapanować nad wzruszeniem... Każdy prawie kamień, każde drzewo przydrożne, znane mi od dzieciństwa, opowiadały o strasznych dniach 10—15 sierpnia, kiedy łuny pożarów objęły całą okolicę a mieszkańcy pędzeni byli na wschód dalej i dalej!... Płacz dzieci, ryk bydełka mieszały się ze zbliżającymi się odgłosami strzałów armatnich.

Tysiące rodzin opuściło swe ogniska domowe i czy wrócą kiedy do nich? Owszem, z powiatów północnych już wracają. W ciągu kilkudniowego pobytu w Wysockim Mazowieckim sunął przedemną z południowego wschodu na północ jeden wąż wozów okrytych, z kobietami, dziećmi i starcami,

przy wózku ostatnia krowa lub zrebę, wszystko wychudzone i zmarnowane. Ludzie ci biedni mrają nagle po drodze i roznoszą ze swą biedą i nędzą epidemiczne choroby, przedewszystkiem cholere. Na pytanie, skąd wracacie, brzmiała odpowiedź: z Bielska, Białowieży, Prużan i t. d. A dokąd Bóg prowadzi? Do Ostrołki, Kadzidla, Baranowa pod Mławą i t. p. Po dłuższej rozmowie pokazywało się, że ich niemcy odbili albo wprost roszanie porzucili, ratując się sami paniczną ucieczką.

Mało co lepsza jest dola pozostałych na miejscu. Ocalili w ten sposób domy i stodoły, ale w tych budynkach nic niema. Jarzyn nie sprzątano, bo te zjedzone zostały przez konie i krowy uciekinierów z północy, żyta i pszenice wyniosły ze stodoł wojska niemieckie, inwentarz pochłonęła rekwizycja, siano i orac niema czem...

Oprócz gospodarzy rolnych, gwałtem pędzonych przez Moskali, wyniosła się z miasteczek do centralnej Rosji cała sfera urzędnicza (mam na myśli Polaków). W Wysockim-Mazowieckim pozostał tylko jeden b. urzędnik państwowy, trochę interes osobisty, trochę polityka Dmowskiego i trochę strach przed niemiecami to zrobili. „Specjaliści“ opowiadali między innymi, że wszystkich urzędników niemcy wieszają i mordują.

Z powodu braku ludzi o tyle o ile rozgarniętych umysłowo ciężko jest pomyśleć o powodzeniu jakiejkolwiek roboty społeczno-narodowej. Szkolnictwo jednak w okręgu W.-Mazowieckim, zdaje się, będzie uruchomionem przy gorliwym poparciu ks. J. Trzaski, pp. Maciulskich z Michałki i p. Włodki z Wybytek. Milicje najpierw były w miasteczkach powołane do życia, ale warto podkreślić że zawierają 75% „myłycji“.

Na to ponure tło ogólnego nieszczęścia jasne promienie rzuca w Wysockim Mazowieckim organizacja strzelecka, istniejąca od początków wojny. Zaraz w pierwszych dniach po zajęciu Wy-

sokiego Mazowieckiego przez niemców grono miejskiej młodzieży wyruszyło do Piłsudskiego. Wśród ogólnej apatii, zmęczenia i przygnębienia młodzi ci podnoszą hasło: „Jeszcze nie zginęliśmy!“

Księża z pewnymi wyjątkami pozostali na miejscu, ale też nie podejmują szerszej inicjatywy. Nawet w dziedzinie spraw czysto kościelnej natury nie wiedzą, czego się trzymać i co poczynać, może dla tego, że pasterz ich ks. biskup Karaś wyjechał z konsystorzem i zarządem seminarjum sejneńskiego do mateczki Rosji.

Niższe duchowieństwo nie ma sił zareagować nawet na takie ekscesy, jak zakładanie szpitali w kościołach, odprawianie w nich nabożeństw katolickich i t. p.

Zaiste, biedna ty ziemo Łomżyńska!... Pokryłaś się stosami popiołów i rumowisk, sypiesz przy drogach mogiły bezdomnym tułaczom i z łękiem patrzysz w przyszłość, czy głód i choroba nie zetrze w proch resztę tych synów i braci.

Uczono Cię wierzyć w niezłamaną potęgę słowiańskiej Rosji... — Patrz, jak daleko odbiegli Cię twoi „opiekunowie“, niszcząc wszystko po drodze, tak jak Dzyngis-Chan przykazał.

Uczono Cię zbawczej „neutralności“... Czemu nie ostały się Twe zagrody, czemu wypędzone zostały w jassyr twe dzieci?

Powiadasz, że „oni“ już nie wrócą... Ale czy pewną jesteś, że nowi opiekunowie Cię opuszczą? Czy śmiesz sądzić, że „Polska będzie“ dlatego, żeś przez cały rok, oparłszy się na płoteczku wygodny, przyglądała się, jak inne ludy się biją... .

Odpędź prędzej wszelkie mamidła i złudzenia, byś nie narzekala potem, że „rzeczywistość zewsząd Cię tłoczy — włazi w uszy, w oczy...“

Ziemo Łomżyńska, bądź szczęśliwą!..

X. O.